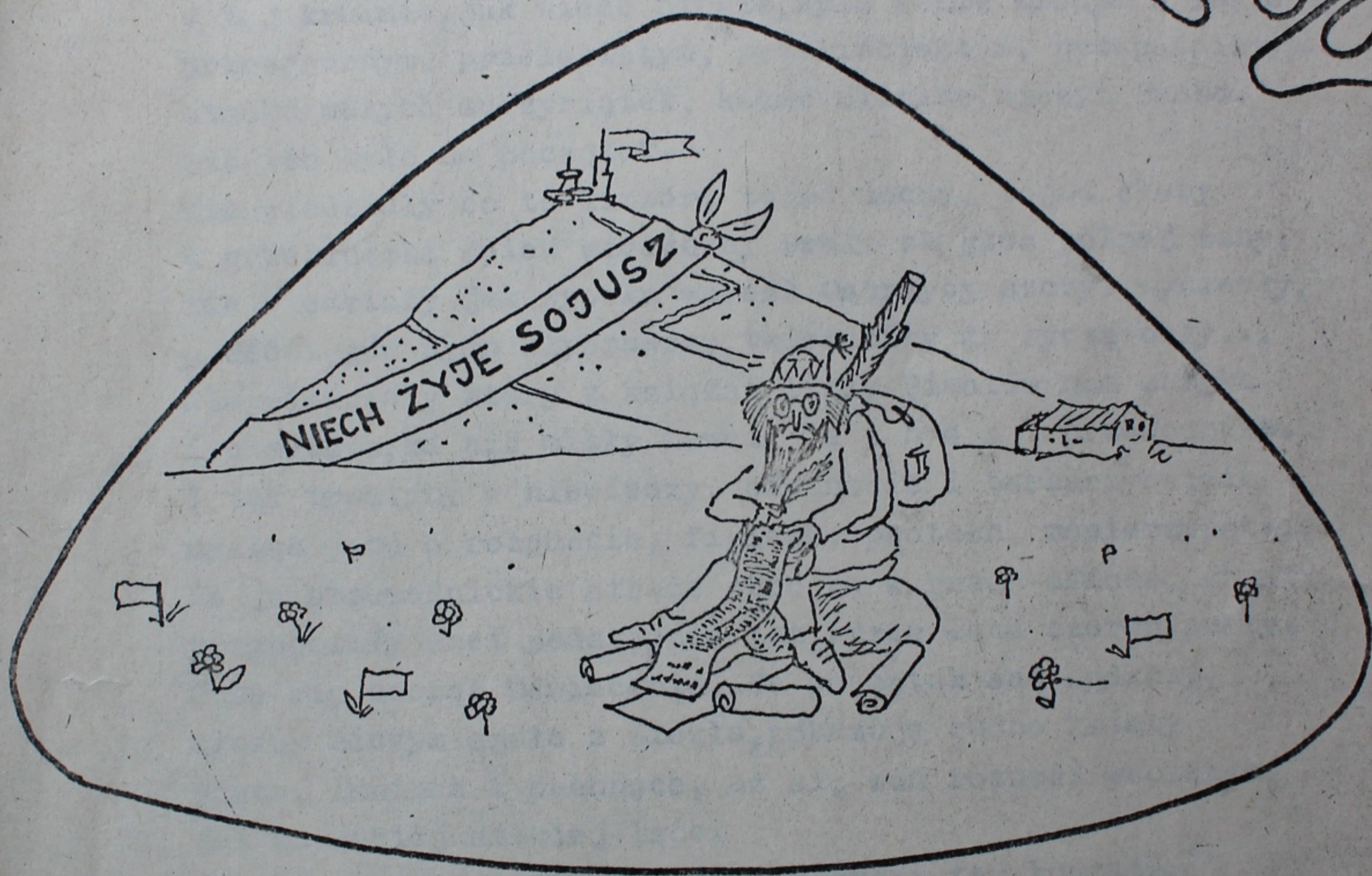


PROZODY



ROK 9
NR 12

grudzień
1987.

STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW SUDECKICH
OIA PTTK WROCŁAW





OPOWIEŚĆ TRAGICZNA
i
KREW W ŻYŁACH MROŻĄCĄ
O STU MURZYNIĄTKACH

Z a górami, za lasami, gdzie poranna świeci zorza
jest kraina tak szeroka, że sięga od gór do morza.
W tej krainie, jak wieść niesie, żyło sobie kiedyś w lesie
przeogromnym, przelesistym, przeliściastym, przepaścistym
stadko małych murzyniątek, każde śliczne niczym Bambo.
Sto ich było na początek.

Nie wiedziały co to litwór, tojad mocny, tojad słaby,
a grzebiuszki śpiew wieczorny brały za głos polnej żaby.
Nie wiedziały jak wysoko wzrósł Ostrzycy szczyt wyniosły,
a Włóczęgów Hymn słyszawszy, twierdziły że ryczą osły...
Nie wiedziały który z książąt linię Piastów nam zamyka
i, o zgrozo, za nic miały nawet e t h o s przewodnika.
I tak trwałyby w niewiedzy, ciemności i barbarzyństwie
myśląc jeno o rozpuszcie, figlach, psotach, macierzyństwie.
Aż je przewodnickie straże zbrojne w green-afisze, chusty
przypędziły wnet podstępnie tam gdzie Baca czerep pusty.
Czas się zaczął Oświecenia. Na początek sam Kudłaty,
czarny niczym smoła z piekła, pokazuje cudne kwiaty
pnące, lśniące i pachnące, aż się woń roznosi wściekła
jak na jakiej dzikiej łące.

Aż zadrżały murzyniątka, bo już grozi ten kudłaty,
że: wykują - będzie piątka, a jak nie-to będą baty.
Już im biednym puchną głowy, choć wykładu ni połowy
nie minęło, już mózgowie się gotuje!

Niech kto może się ratuje!!

Lecz nie z tego. Siłą czarcią drzwi na spustów sto zaparte
Skok do okien, lecz tam krata...

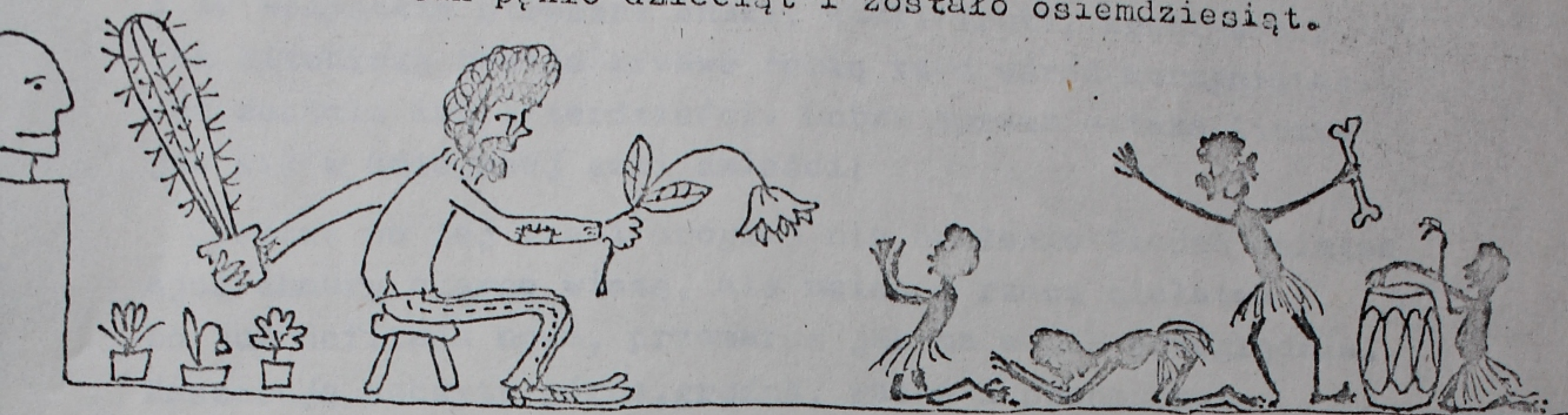
Będzie bieda, będzie strata...

A Kudłaty bez litości ciągnie o ustawach wątek.

Bez wytchnienia, bez litości! To już końca jest początek!

I już przepis o ustawie niczym para prężna bucha
z oczu, nosa, nawet z ucha, zewsząd, a zwłaszcza spod brzucha.

Aż wtem huk potworny słyhać, jakby bomby wodorowe.
 A to biednym murzyniátkom pękły na sto części głowy.
 Dwadzieścia tak pękło dzieciąt i zostało osiemdziesiąt.



Niby zły sen przeminęła w zapomnienie ta tragedia
 lecz niebezpieczeństwo nowe - zjawia się encyklopedia
 o drewnianych budkach, chatkach, gontach, kątach, półkach, kółkach
 gatkach, szmatkach, deskach, freskach,
 ale zwłaszcza o kościółkach.

Już im skrzypią stare schody, już się mylą freski z fraszką
 fraszka z flaszką, flaszka z laską, laska z blaszką,
 blaszka z klepką, ta z kolebką, a kolebka wnet z kołyską.
 I kołyską kołysane posnęły dzieci na amen.

Dwadzieścia usnęło dzieciąt i zostało już sześćdziesiąt.



Lecz nie koniec to doświadczeń. Na wyrwanych z objęć śpiączki
 czeka nowa bestia chciwa. Bo struktury - jak wieść niesie -
 najważniejsze to ogniwa.

Więc już spływa niczym lawa na zmęczone głowy senne
 mowa trawa, trawa mowa, słowa ważne, mądre słowa,
 słowa znaki, znaki kruczki, kruczki sztuczki i od nowa
 wciąż te same znane słowa, znaki, cyfry i litery
 AOPTK, ZGY, BTZ, lewe vauchery,
 Zarząd Główny, Zarząd Narząd, PCK - krople odsenne

PKP , PKS , KR , RKS i SKPS .

Już po nocach śnią się znaki, znaki szyfry, znaki-ptaki
ptaki-kruki , kruki-wrony, Kursancie w kółko golony !!
I te wszystkie straszne znaki, znaki-kruki, kruki-wrony
jak Hitchkoka bestie krwawe robią rzeź wśród murzyniątek.
Już zostało ich czterdzieści. Dobra sprawa - taka liczba
już się w mniejszej sali zmieści!

Jeszcze po tej rzezi srogiej nie ochłonie biedna dziatwa
ajuz chmury czarne wiszą, ale uciec - rzecz niełatwa
bo już defilada nowa, przemarsz jak na wojsk przeglądzie.
Maszerują szczyty górne, groźne, ważne i pochmurne:
Snieżka tysiąc sześćset jeden, Szyszak tysiąc pięćset dziewięć,
po nim Stożek, za nim Walec, przed nim ucieka padalec,
dalej Izerskie Rozdroże, lasy padły - coraz gorzej,
lepiej dla granicznych straży - nikt się teraz nie odważy...
Pod Zielenćem torfowisko, tu wysokie kartoflisko
w kartoflisku mnemozyna, już niepylak ją zapyla,
Wielka Sowa, mała sowa, już od tego boli głowa, więdną uszy,
bobrów ponoć nie ma w Bobrze - bardzo dobrze, bardzo dobrze,
tak wytrzymać jeszcze nieco, już powieki ciężkie lecą...
A tu wody nieprzebrane, rozlewiska, stawy, rzeki, wodogrzmoty
i mierzeje - nie śpij kursant, źle się dzieje, niech to
nagła krew zaleje, niech ta rzeka słów wyleje.
I wylała. I zalała dziesięcioro murzyniątek / a było to
w czwartek - tak jakiś gamoń dopisał/.



Już się cieszą murzyniątka, choć zostało ich trzydzieści:
chyba to już koniec męki, nic się w głowach nam nie zmieści.

lecz na próżno! Już wychodzą z gęstych mroków zapomnienia,
 już ich pełno po komnatach, po krużgankach i podcieniach,
 na cokołach, po stodołach, po stajenkach, na wojenkach.
 Tamten łysy, ten kudłaty, tamtemu się nogi plączą,
 ten brodaty, ten rogaty, tamten chrobry, ten ostrożny,
 ten kopnięty, ten urżnięty, ten pobożny, ten bezbożny,...

Orłowiczu mój łaskawy !!! Czy już nigdy się nie skończą ?!
 Nagle jakaś niemoc wielka jak Snieżka lub Babia Góra
 ich ogarnia. Pali w głowie, zimno w dupie,
 moc im jakaś nogi zgina, usta krzywi, dech zapiera,
 choć w chałupie ciepło jest, Heine medina to, może tyfus
 lub cholera.?

Aż dziesięciu murzyniątkom nogi strasznie poplątało.
 Muchas Gracias Santa Clara! Już dwadzieścia ich zostało,
 nie za dużo, nie za mało.

I wysłano je daleko
 gdzie początek daje rzekom
 góra wielka jak stodoła
 słuszna jak nasz Prezes OA.
 Mają zdobyć cztery cnoty,
 ale o tym

C. D. N.

PRZEWODNIKU, PAMIĘTAJ !

MAKULATURA ; ZŁOM TO CENNE SUROWCE !!!

ODDAJĄC STECIA

PODANIA
DOLNOŚĆ
ZIEMIA
KROKWI
Sudety
Zachodnie
T. Stec
Riesengeblüde *
C. Baedeker
Rieser
Geric

PRZYCZYNIASZ SIE

DO WZROSTU NAKŁADU
NASZEGO
ODCZASUDOCZASUPISMA !

OH, NAJDROŻSZY!
 DLACZEGO NIE OD
 DAŁEŚ JESZCZE
 SWOJEJ BLACHY!
 BĘDZIE TO
 PRZECIEŻ
 NASZ WKŁAD
 W BUDOWĘ
 METRA !

Twórczość poetycka Zenobiusza Dziubdziukiewicza zdobyła już autorowi trwałą pozycję na panteonie naszych wieszczów. w wierszach Dziubka - jak Go zwa przyjaciele - dostrzec możemy wszystko, co charakteryzuje Jego pokolenie : gorące emocje i trzeźwy racjonalizm, wartki tok narracji i głęboką zadumę nad sensem życia. Te wszystkie walory sprawiły, że Dziubdziukiewicz, oprócz rzeszy gorących wielbicieli, dorobił się też zajadłych wrogów, rzucających Mu sękatę kłody pod zmęczone życiem nogi. Ci zawistnicy sprawili, że żaden z utworów Dziubka nie znalazł się w antologii „Sudety w poezji”, wydanej przez SKPS. Zaskakuje fakt że w tej zasłużonej skąd inąd organizacji uwiły sobie gniazdo hieny i sępy naszej kultury!

Wracając do twórczości naszego bohatera stwierdzić trzeba, że motyw sudecki stanowi, obok pierwiastków prasłowiańskich, a nawet praindoeuropejskich, permanentną dominantę wszystkich utworów poety. Ten skrajny regionalizm, widziany przez pryzmat „Wędrowca na Snieżce”, powoduje, że wątki epickie, pomimo całego urzekającego bogactwa fabuł i archetypicznych nieraz wzorów schodzą na drugi plan, wobec zarysowanych często tylko musnięciem pióra, przemyśleń i zaskakujących, choć głęboko logicznych wniosków, składających się na skarbnicę nienachalnej, acz nieodparcie przekonującej, argumentacji patriotycznej, wskazującej na nasze prawo do tych praojcowskich zakątków.

W nowszych utworach Dziubdziukiewicz skłania się raczej ku zagadnieniom społecznym, a także ku kontemplacji przyrody, pojmowanej jako naturalna kolej, będących w ruchu ciągłym obrazów.

Zaczerpnijmy więc nieco wody życia z krynicy dziubdziukiewicza poezji, zadumajmy się chwilę nad znaczeniem motywu Snieżki, powracającego jak obsesyjna zmora, pomyślmy o naszych tu przodkach. Czytajmy!

Wergiliusz Dziubdziukiewicz

Zenobiusz Dziubdziukiewicz
DUMANIA NA SNIEZCE

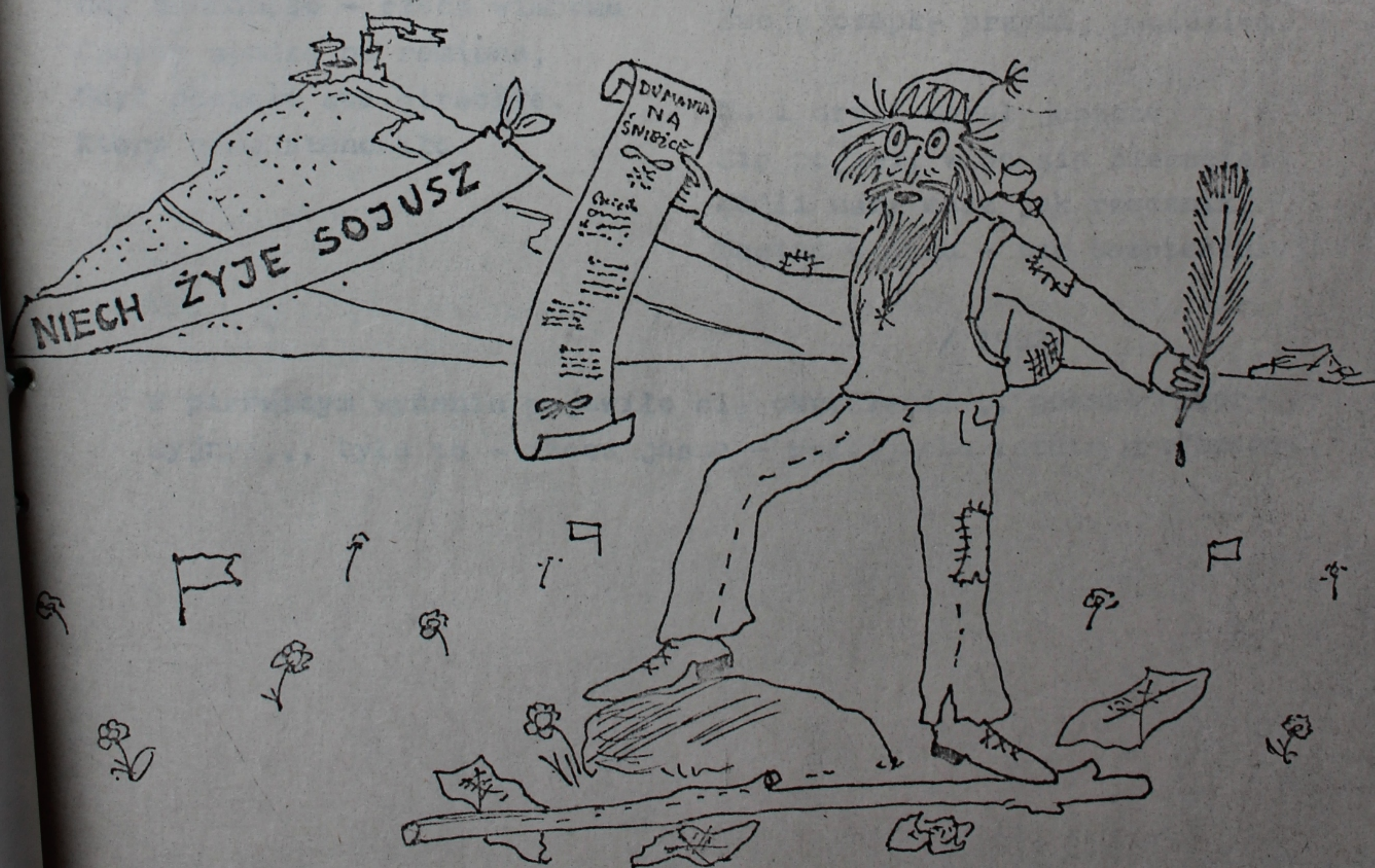
Śnieżko - góro naszych dziadów
Słowian, Celtów i Apaczów,
Milczan, Bobrzan i Nomadów,
Takaś nasza, jak i Kraków.

Kiedy stąpam po Twym łonie,
Stopą trącam Twe kamienie,
Twoja polskość grzeje dłonie,
A słowiańskość skrobie w ciemię.

Myśl przelotna w głowie świta,
Żeś nie tylko praskowiańska.
Jesteś także robotnicza,
A przez sojusz - też włościańska!

Zbudowany tak klasowo
Myśl swą dalej toczę wartko:
Tys Sudetów nie królową,
Ale pierwszą sekretarką!

/ 1951 /



Zenobiusz Dziubdziukiewicz

Wicher na Snieżce

/poemat dygresyjny/

Gdy na Snieżce wicher dmucha
Wszyscy zasłaniają ucha.
Nie zasłonisz, to - rzecz pewna
Ucho będziesz miał jak z drewna.

Raz o zmroku pewien piekarz,
który przybył skądś z daleka
Chwilę z gołym uchem postać
No i jednouchym został.

Znowu pewna sekretarka
Co przybyła z miasta Warka,
Utraciła ten swój organ,
Gdy wypatrywała Gorgan,
Które w czasie widoczności
Cieszą ponoć oczy gości.

Innym razem Funkcjonariusz
Stał i pisak kwestionariusz.
Gdy dmuchnęło - rzecz wiadoma
Czapka spadła na ramiona,
Gdyż oparcie swe straciła,
Które ucho stanowiło.

Ale już największe jaja
Były, kiedy ludzi zgraja
Usłyszała krzyk Agnieszki,
Która schodząc już ze Snieżki
Nie dość, że straciła ucho,
O tym mogłoby być głucho,
Ale - jak doniosła krzykiem
Ucho było wraz z kolczykiem!

Wtedy ludzie się skrzyknęli
I kolczyka szukać jęli
I w ferworze tej zagadki
Pięciu poginęły czapki.
Czterem uszy pospadały,
Tylko jeden został cały.

Morał z tego dość ponury:
Jeśli, bracie jedziesz w góry
I postąpić chcesz ostrożnie
Swoją czapkę przybij gwoździem.

No i drugi morał - jeszcze
Się pojawi, więc się cieszcie:
Jeśli uszy masz jak rzecznik,
Zostań w domu - tak bezpieczniej!

/ 1982/

W pierwszym wydaniu pojawiło się określenie „poemat dywersyjny”, była to - rzecz jasna - rozbijacka robota grafomanów.

Zenobiusz Dziubdziukiewicz
Refleksja z Walnego Zebrania
Studenckiego Klubu Przyjaciół Snieżki

Ni dzierlatki, ni męzaki
nie chcą jeździć już do chatki!
Góry Bardzkie czy Rudawy
już nie starczą dla zabawy.
Owszem Alpy, Himalaje,
ale Słęża? Ja zostaję.
A ja, jeśli mam być szczerą,
mnie się marzy Kordyliera.
Każdy bryka za granicę
i przywozi coś: miednicę,
raki, haki, liny, szelki,
i orzeszków wybór wielki.
Choćby czeskie Karkonosze -
tam są majtki, biustonosze,
albo takie Jesioniki -
piwo, chałwa i buciki. -
Prezes prosi, prezes błaga
lecz to wcale nie pomaga.
Prezes z głowy włos wrywa,
w peteteku on obrywa...
W końcu myśli: Nic ja na to
zlikwiduję „Akcję Lato„!
Ale zaraz pomysł nowy wpadł d
do prezesowskiej głowy.
Biegnie na dół do piwnicy
i tam w wielkiej tajemnicy
odgrzebuje dół pod ścianą,
on tam broń ma zakopaną!

Bierze colta, wzór czterdzieści
zaraz kulek sześć w nim zmieści
i popędzi, jestem szczerą,
na zebranie do T - 4 !
Tam colt za pazuchą chowa
i zaczyna w takie słowa:
„Droży państwo, miłe panie,
zaczynamy już zebranie,
i będziemy debatować
jak „krajówkę, uratować „
Łapie z brzegu przewodnika,
broń do głowy mu przytyka,
i, choć wściekły jest serdecznie,
mówi do Łajdaka grzecznie:
„Mój kochany, bardzo proszę,
prowadź „Polskie Karkonosze„!
Zgódź się lepiej mój ty złoty,
by colt nie miał tu roboty,
no i nie miej wątpliwości
co do lufy zawartości! „
T amten w strachu potakuje,
reszta gromko wiwatuje.
Honor Koła ocalony,
bijcie nam zwycięskie dzwony!
Jedno tylko zapytanie
mąci jeszcze władzom śpanie:
jak praktykę porcji śrutu
sprytnie wcisnąć do Statutu ?

U KONKURENCJI ...

UPIÓR Z CISZYCY

SESEINY WATROWE NA ZERNIACH!



ŚLADY ŻOŁNIERZY ROSYJSKICH W SUP



TRACH

TOM 34

TOM 34

TOM 34



GDZIE
ZNIKNEBA
MIEDZYBESKA
MADONNA



JAK
SIE
ROBI
SUDZIC
KIE
CHYBOT
KI

BITWA
UKANOW
POD
OPOLEM

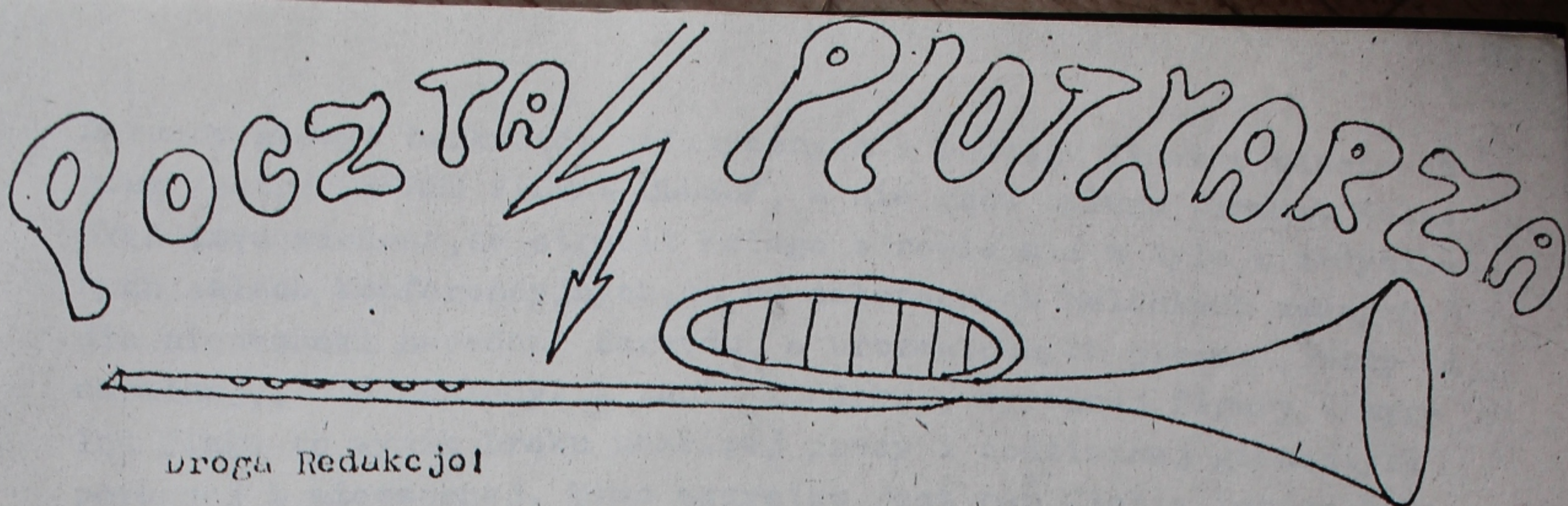


POPRIEZ ZABRESKA, VRMOVINE,
DO RAMZOVSKO SECLA
2 CHARAKTERYSTICMA,
KULMINACJA,
MRAVNECNIKA...



SYZOGRAFIA
SUDETOW

OPRAWCA
GRAFICZNY



Droga Redakcjo!

Niedawno dowiedziałem się, że byli prezydenci USA mają zapewnione w swoim kraju hojne dożywocie. Polega ono na zwolnieniu z wszelkich podatków i opłat, oraz na bezpłatnym utrzymywaniu ich rezydencji oraz wysokiej rocznej emeryturze. Jakby tego było mało, proponuje mu się bajonkie sumy za opublikowanie pamiątek lub reklamowanie wyrobów znanych firm.

Przez pewien czas pełniłem w SKPS funkcję prezesa. W myślę, że na gruncie Koła jest ona odpowiednikiem prezydentury w USA. Niestety, moje losy ułożyły się zgoła inaczej niż losy np. tego aferzysty Nixona. W czasie prezesury straciłem zdrowie w zadymionych salach konferencyjnych. Życie w ciągłym stressie przyprawiło mnie o wrzody na żołądku i dwunastnicy. Gdzieś zginęła moja kondycja i kształtna figura. Wyglądam teraz jak flak. Żeby chociaż dorobił się na tym stanowisku! Skądże! Kasa Koła jest tak uboga, że defraudację nawet tysiąca złotych zauważyliby wszyscy! Koledzy na atrakcyjnych i egzotycznych wyjazdach obrośli w sławę i pieniądze kupują teraz samochody i budują wille. A mnie w moim zagrzybionym kącie nie stań nawet na zakup wszystkich książek.

To jeszcze nie wszystkie klęski. Moja żona, którą przy natłoku zajęć mocno zaniedbałem odeszła z obiecującym kursantem. Na domiar złego wylali mnie z pracy po otrzymaniu listu gratulacyjnego od PTTK za moją działalność w Kole.

Jestem zupełnie na dnie. Chciałbym się w tym miejscu zwrócić do Was z prośbą o pomoc. Nie marzy mi się jakaś skromna emerytura, bo znam realia. Ale pomóżcie mi chociaż w znalezieniu pracy! Liczę też na słowa otuchy, których nigdy nie szczędzicie łaknącym i pragnącym sprawiedliwości. Może pozwolą mi one przetrwać ten ciężki okres. Łączę wszelkie wyrazy.

EX - PREZES

P.S. Nie macie ochoty na publikację moich pamiątek?

Nie policzę drogo!

REDAKCJA : Biedny poczciwy Kolego! Ze zdumieniem i zgrozą przeczytaliśmy te skaczące nam do gardła litery! Brzypominały one

Żalony skowyt bankrutów politycznych z rodzaju liderów odnośnych grup /patrz EXPRES VIBRAM BLUES/, a nie głos byłego prezesa Koła. Skąd inąd wiadomo, że stracił Kolega zdrowie nie w tyle w zadymionych salach konferencyjnych, co na całonocnych hulankach zwanych dla niepoznaki naradami Zarządu, a urozmaicanych pićm „wody mineralnej”, dla ochłody. A zanik kondycji, zgrabnej figury i wygląd flaka to wynik braku uczciwej pracy i codziennej gimnastyki porannej i wieczornej. Mimo wszystko jest nam Ciebie bardzo Żal. Ale i my na Plotkarzu nie dorobiliśmy się. W rezultacie mamy jeden nadgryziony /zębem czasu/ okówek na całą Redakcję. O papierze nawet nie marzymy - piszemy na skrawkach starych gazet. Naszą ofiarną pracą dorobiliśmy się jedynie 23 pozwów do sądów pierwszej instancji i 12 do drugiej. Wczoraj komornik zabrał nam ostatnie meble. Światło jeszcze mamy, bo elektrownia przez omyłkę odcięła sąsiadów. Jak więc widzisz, to bardziej my niż ty potrzebujemy otuchy i wsparcia.

Jeśli chodzi o pracę, to w Redakcji nie mamy wolnej nawet 1/8 etatu. Słyszeliśmy natomiast, że są kłopoty z obsadą na stanowisku prezesa Koła. Ponieważ masz już pewne doświadczenie, poproś, zawsze to lepsze, niż dekadentkie gnicie. Osobiście jednak, radzimy Ci zgłosić się jak najszybciej do współpracy z Komórką Kontrwywiadu SKPS, tym bardziej, że poza tym listem wyszły na jaw pewne Twoje powiązania z pewnymi nielegalnie działającymi grupami i możesz mieć kłopoty...

Co do pamiętników, to właśnie podpisaliśmy umowę na druk wspomnień Kol. As. pt. „Moje wspomnienia turystyczne”, w 1237 odcinkach. Trudno nam powiedzieć, co zechcą drukować nasi następcy w roku 3223!

Pocztka "Plotkarza" c.d.

UWAGA GLOBTROTERZY !!

KATHMANDU / PAFS /. Jak donosi nasz korespondent wyłoniły się okresowe trudności z zamianą siekierek na kijki, która tradycyjnie ugruntowała przyjazne stosunki polsko-nepalskie. Jednak nasi wszędobylscy i zapobiegawczy globtroterzy nie stracili głowy i obecnie w okolicach Durbon Square nie ma już najmniejszych problemów z niezwykle korzystną zamianą puchówki na wiatrówkę. Pierwsze transakcje zostały już dokonane, zadowoleni turyści powrócili do domów i po udzieleniu pierwszej pomocy medycznej wracają powoli do zdrowia. Przewiduje się podpisanie dalszych umów, a więc można mieć nadzieję, że w następnym sezonie będziemy wymieniać cudnie rżnięte menażki na kwieciste apaszki, czekamy na banany a malarię, kortaczkę i amebę będzie można otrzymać gratis za okazaniem ważnej legitymacji SKPS-u.



/ Z Kathmandu dla Plotkarza kablował P.A./

Sławian Trocki
Hoża 3a/24
59-500 Złotoryja

Za interwencyjny

S Z L A C Z K I T R A F I O N E

miniaturki powstałe 23 maja 1987 r. w wyniku lektury PLOTKARZA 11/85 wypożyczonego ręką łaskawą JGG.

NA PLOTKARZA

Samokrytyka mile widziana -
lubimy przecież odsłony...
Prawda naga, płeć rozebrana -
bijemy zaraz pokłony.

Plotkarz uchyla część rąbka -
chwilami striptiz cały,
zmysły chłoną jak gąbka...
-Na biszardzie...na całość.

APEL REDAKCJI

Plotkarz namawia, nakłania:
dajcie przypraw do zdarzeń,
by było co potem odsłaniać
na pomnikach i kałamarnem.

OBSMAROWYWANIE

Gdy kogoś z SKPS-u spotkasz,
wspomni o tobie Plotkarz.

POCZTA "PLOTKARZA"

JESZENIK / PAPS /

Z wyższych sfer donoszą, że podczas wycieczki krajoznawczej w urokliwe pasmo Jesioników jeden z członków sfer średnich, mający aspiracje pretendowania do sfer lekko półwyższych, pda laż swe korzenie rodowe. Od tej pory może on pełnoprawnie używać tytułu hrabiowskiego, przyznawanego mu do tej pory jedynie zwyczajowo. Podobno postanowił on z tej okazji wydać uroczysty bankiet, który odbędzie się w likał lu przy ulicy Okrzei w godzinach wieczornych.

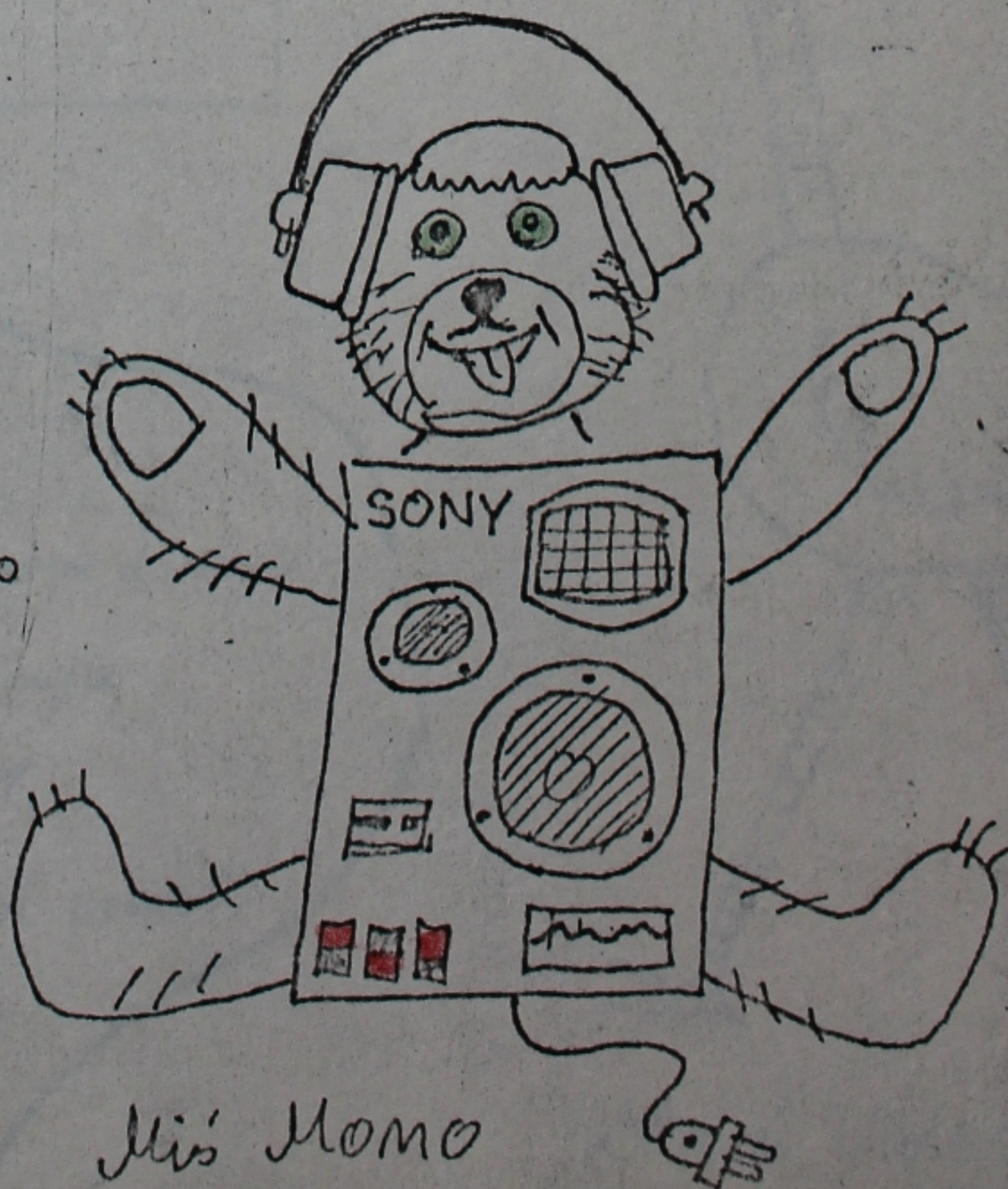
Zapraszamy! Obowiązuje strój wieczorowy i wytworny styl bycia.



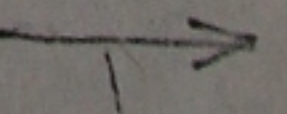
SINGAPUR / PAPS /

Bardzo ciekawą kartkę otrzymaliśmy ostatnio z Singapuru. Oto ona:

Z BTZ czy ALMATURU każdy chce do Singapuru. Bo tam w dżungli żyje pono struś Video i miś Mono.



Struś Video



UWAGA: W podziemiach „Almaturu” znaleziono list. Adresata prosimy o zgłoszenie się do Redakcji po odbiór.

Nad. Komitet antyalkoholowy
— dr Gorzala

Sz. P. Edzio K.
ALMATUR

PRES



Spośród wielu kandydatur
wybraliśmy właśnie Pana,
By go prosić jutro z rana
o przybycie punktualnie
Na zebranie nasze walne.
-Omówimy ważne sprawy,
Niechaj słucha, kto ciekawy:
Pierwszy punkt- jak piwa beczkę
Wziąć dogodnie na wycieczkę?
Drugi- czy picie alkoholu
Można zacząć już w przedszkolu ?
Trzecia sprawa, dość gardłowa-
Zdrowa wódka, czy niezdrowa ?
Czwarty problem w tej dziedzinie
To są ceny na melinie.
Na tym rady zakończymy
I uchwałę uchwalimy,
I przejdziemy- bufet w hollu-
Zniszczyć trochę alkoholu.
No i to jest sprawa cała,
Z poważaniem
dr Gorzala.

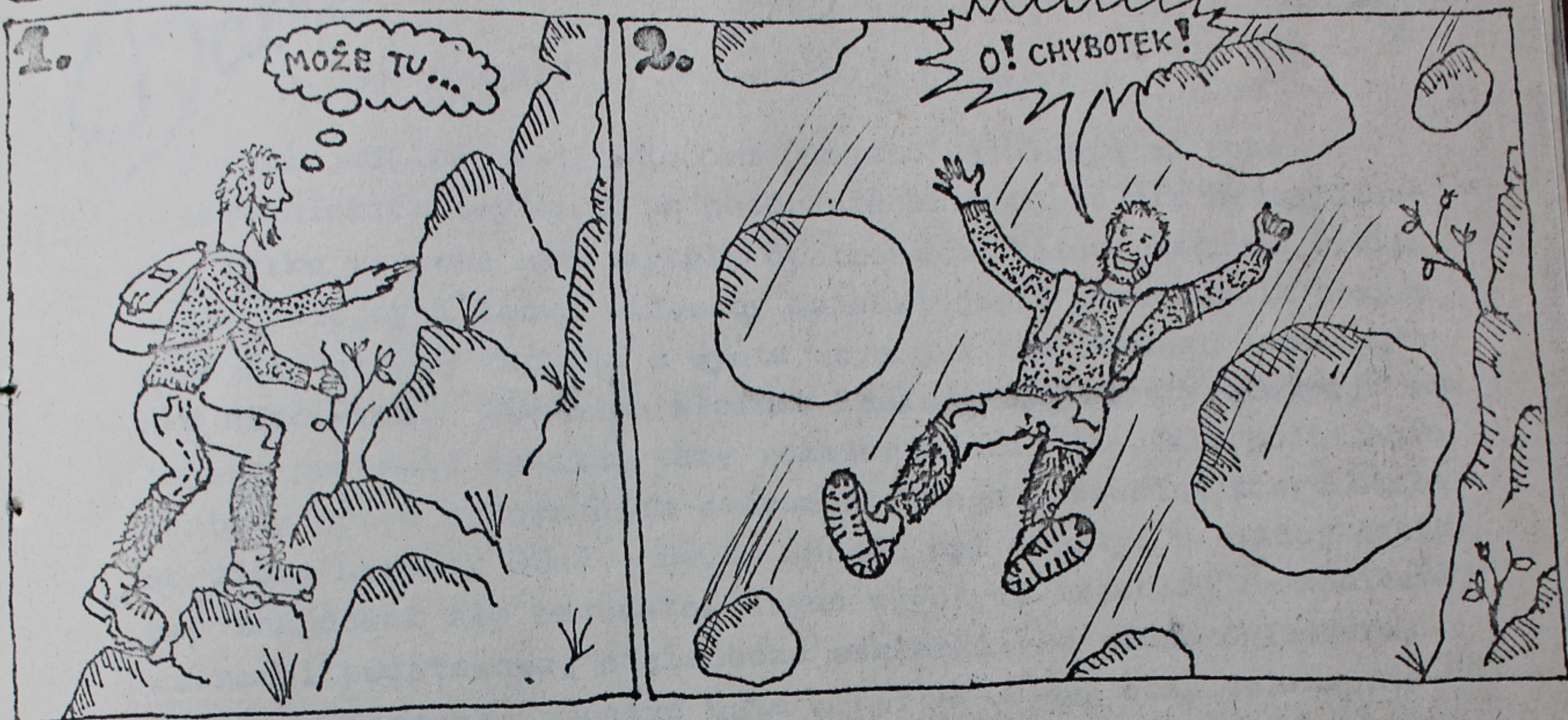


Skus Video

Z ostatniej chwili

.... mieszkańcy Singapuru - serca dżungli-
zauważyli ostatnio u wodopoju
smukłą żyrafę ZOOM
o zielonkawo-złotyach oczach.
Łatwo ją pomylić ze
strusiem Video
/zdjęcie obok/

JAK PIOTR CHYBOTKÓW SZUKAŁ ...



FOTOZAGADKA PŁOTKARZA
* czyja to ręka ???

CYKLU "NASZE HOBBY" CZĘŚĆ 1.

Babie lato srebrny się o zmierzchu...

OPOWIADANIE

SENSACYJNO - KRYMINALNE

W sali jadalnej wszystko przebiegało ustalonym od pokoleń przewodnickich trybem i na pozór nie działo się nic szczególnego. Tylko wprawne oko mogłoby dostrzec na każdej kanapce wybity numer kolejny i ledwo widoczny maleńki jakiś przedmiocik przypominający główkę zapalki z wystającym jak nieć babiego lata srebrnym drucikiem. Niedawno właśnie Komisji ds Obrony Tradycji udało się postawić skuteczną tamę rozszerzającej się fali podpijania herbaty przed ogłoszeniem sakramentalnego przewodnickiego hasła do picia herbaty CZAJ - BUCH. Sposób był prosty: w każdej szklance znajdował się rezonator drgań własnych trzeciej harmonicznej wibracji podstawowej posiadacza szklanki. Do czasu ogłoszenia hasła wystarczyło umoczyć usta w herbacie, aby oczy delikwenta wpadły w przedziwny swoisty płas pulsując coraz mocniej pobudzane przez rezonator, mieniając się przy tym wszystkimi kolorami tęczy a po upływie jednej minuty rozlegał się potworny huk i z sufitu strzelał piorun trafiając takie ,, tęczowe dziecko ,, - jak ich później nazywano - w samo przyrodzenie. Okrutny był to sposób ale skuteczny.

I zapewne wspomnienie tych niedawnych zdarzeń spowodowało, że mimo skręcającego twarz z bólu głodu nikt na razie nie tknął wspólnie przyrządzonych, pachnących świeżością kanapek przed ogłoszeniem jeszcze bardziej sakramentalnego hasła SMACZ-NE-GO i odpowiedzi DZIĘ-KU-JE-MY ! Nawet niewielu ośmieliło się, pożerać je wzrokiem. Oficerowie Komórki Kontrwywiadu szczególnie bacznie uwagę zwracali na pod-



chorążego wojsk saperskich Franka Klamota wpatrującego się w kanapki obojętnym na pozór wzrokiem. A wiadomo było, że nie jadł ścisłego, na który skazany został za przerabianie pocisków karabinowych zdalnie sterowanych na samosterujące przyrządy do wkręcania śrubki w dupki, które to przyrządy z zyskiem sprzedawał oficerom biorąc zapłatę odpowiednią do stopnia wojskowego.

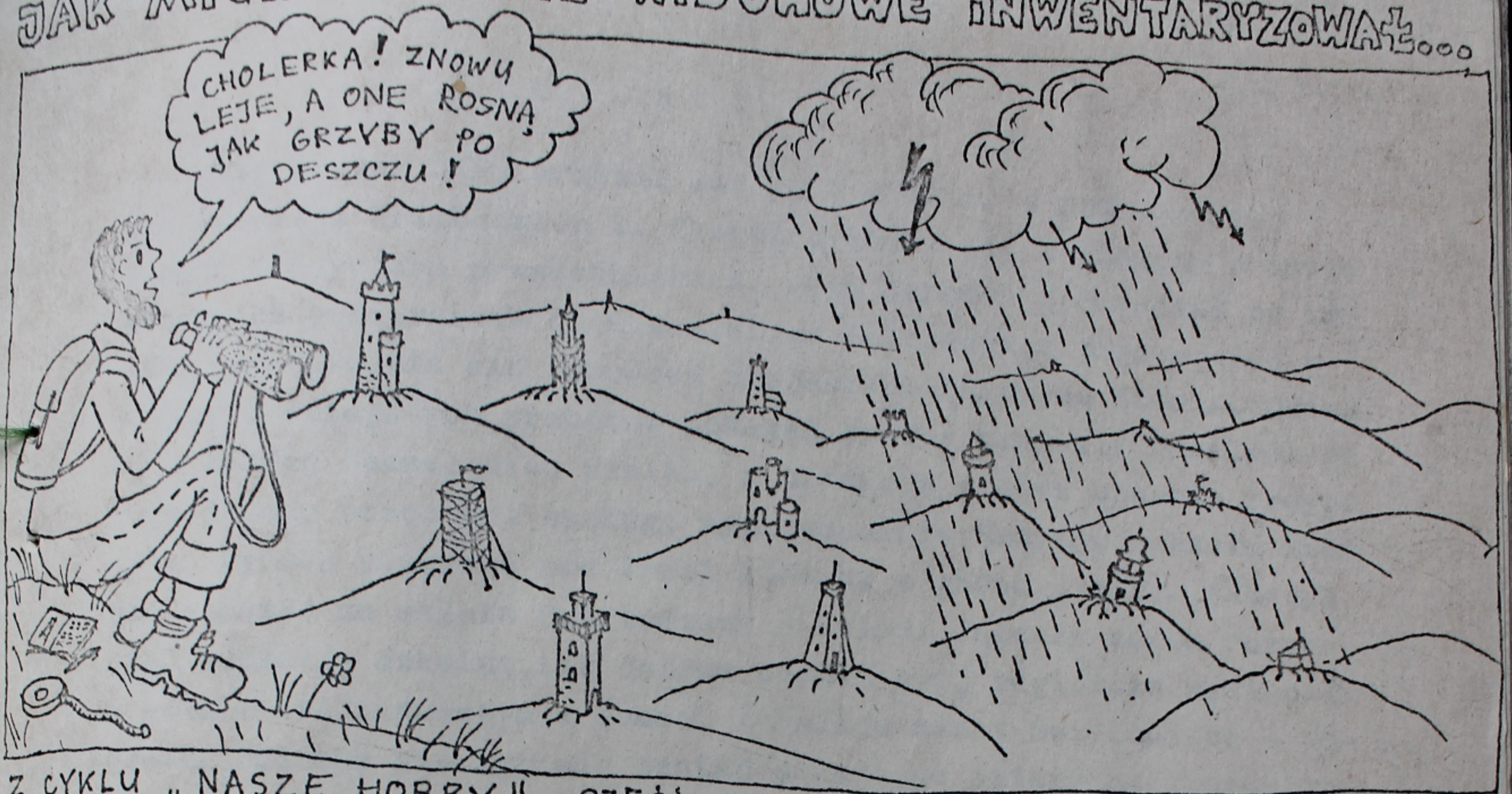
Napięcie rosło. Już siedem godzin czekali wszyscy na Grzesia i Grażynkę, którzy rano wyjechali gdzieś nikomu nie mówiąc. Niektórzy, co bardziej głodni zdawali się nie przetrzymać nocy. Kwadrans przed północą dwie dziewczyny osunęły się z cichym jękiem na podłogę. Natychmiast podbiegł do nich ktoś z Komórki Kontrwywiadu węsząc podstęp. Jednak podstępu nie było, jedna bowiem zemdląca, a druga drgała w śmiertelnych konwulsjach. Tuż po północy siedzący w ciemniejszym miejscu Gruby Dyzio z determinacją sięgnął nagle po szklankę z zimną już herbatą, lecz jego najbliższa sąsiadka wpatrzona w niego jak w obraz własną pierśią rzuciła się na zawieszoną ze zdumienia w powietrzu rękę.

I tak narastała groza jak pleśń na dżemie na obozie wiosennym w Bardzie Śląskim i czuli wszyscy, że coś się musi stać.

I nagle stało się. Kiedy zegar zaczął wybijać drugą, rozległ się przeraźliwy świst i jakiś cienki podłużny przedmiot przeleciał przez zamarkę z przerażenia salę i wleciał prosto do skrzynki rozdzielczej oświetlenia elektrycznego. Rozległ się głuchy jęk i nastąpiła upiorna ciemność. Jak tygrysy, jak podrażnione strusie rzucili się pracownicy Służby Kontrwywiadu SKPS do skrzynki z bezpiecznikami i wnet wróciła jasność. Ale wystarczyło tych kilka sekund ciemności, aby w szklankach nie było już herbaty i poznikały wszystkie kanapki o numerach nieparzystych.

C D N

JAK MICHAŁ WIEŻE WIDOKOWE INWENTARYZOWAŁ...



Z CYKLU "NASZE HOBBY" CZĘŚĆ 2.

JAK ZBYSZEK JASKINIĘ BADAŁ, CZYLI OSTROŻNIE, KRAJOZNAWCY!!!



Z CYKLU "NASZE HOBBY" CZĘŚĆ 3.

Nowy prezes SKPS urodził się 20 I 1961 r. w podsudeckiej miejscowości Swiebodzice k. Cierni. Wywodzi się z rodziny o odwiecznych tradycjach przewodnickich. Jego dziadek oprowadzał po karczych piwiarniach dr Mieczysława Orłowicza, a jego ojciec uczył posługiwania się kompasem niejakiego Tadeusza Stecia. Jedną z jego dawniejszych przodków pokazał po raz pierwszy Rabelowi gości innemu przodkowi zasługę wyprowadzenia Husytów z zamku Sokołec. Prezes pierwsze swe kroki stawiał w górach, m.in. nauczył się chodzić na szlaku Swiebodzice - Książ. Jeszcze zanim rozpoczął edukację szkolną, tak dobrze poznał swój region, że wystąpił w quizie krajoznawczym w ramach turnieju miast Swiebodzice - Wąchock. Podobno nauczył się czatać składając litery na drogowskazach turystycznych. Mniej więcej od tego czasu datują się jego zainteresowania archeologiczne, m.in. bawiąc się w piaskownicy wykrył jej praromańskie zręby.

Jako uczeń Szk. Podst. nr 4 w Swiebodzicach im. Snieżki czekolado podobnej okazał się nie tylko wzorowym uczniem, ale również aktywnym działaczem SKKT. W ramach tej działalności wystąpił z ciekawą inicjatywą przemalowania wszystkich szlaków zielonych na czarne i odwrotnie.

W Liceum Ogólnokształcącym im. 17 tys. Przewodników nadal twórczo rozwijał się. Był etatowym kapitanem drużyny, która cztery razy pod rządem w krajowej olimpiadzie krajoznawczej.

Opublikował pierwszy tomik wierszy pt. Góry jak Pagóry, pełnił też zaszczytną funkcję przedstawiciela młodzieży w społecznym Komitecie Wyprostowania i Wyrównania Peronu Swiebodzickiego.

Po celującym zdaniu matury podjął studia archeologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Od początku dał się poznać jako chłonny i przenikliwy umysł. W 1981 r. rozpoczął edukację na Kursie Przewodnickim pod kierunkiem Szczygła i Szpaka. Szybko okazał się najlepszym słuchaczem. Po wyjątkowo szybkim i wzorowym zdaniu wszystkich egzaminów został 4 XII 1982r. przyjęty w poczet członków SKPS.

Od samego początku pełnił w Kole szereg odpowiedzialnych funkcji m. in. przez trzy kadencje był członkiem Zarządu, w tym wiceprezesem/kadencja 83/84/. Ostatnio wsławił się dogłębnym rozpracowaniem Rajdu Sudeckiego. 19 IX 1985r. Walne Zebranie Koła obdarzyło go najwyższym zaufaniem mianując na funkcję Prezesa. Jest wyjątkowo wybitnym krajoznawcą i znawcą historii Koła. Był

kilkakrotnym laureatem przeglądów piosenki turystycznej m.in.
 „Mikrofon w lesie”, „oraz „Z gitarami nad chmurami”. Był
 współzałożycielem i laureatem- liderem / l e a d e r e m / zes-
 połu „SK - Pasiaki i jego kolejnych mutacji „Kanonadań
 i „Bez Edka”. Z Kanonadą zgobił na festiwalu Kołpbrzeg 85
 złoty pierścień/co opóźniło jego zaręczyny/
 Członek założyciel i aktywny do dziś leader Tercetu Idiotycznego
 Uczestnik kilku wypraw kołowych m.in. w Himalaje, do Rumunii/2x/
 przejścia Sudetów czeskich oraz na Pogórze Kaczawskie /n razy/.
 Odznaczony popularną odznaką GOT z liśćmi laurowymi i mieczem,
 oraz Złotym Krzyżem Wysługi.
 Pracuje jako asystent na Katedrze Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego.
 Żonaty/ale to całkiem inna historia/, dwójka dzieci /w planie/.

* * *

JAK MAŁGOSIA MUFLONY LICZYŁA...



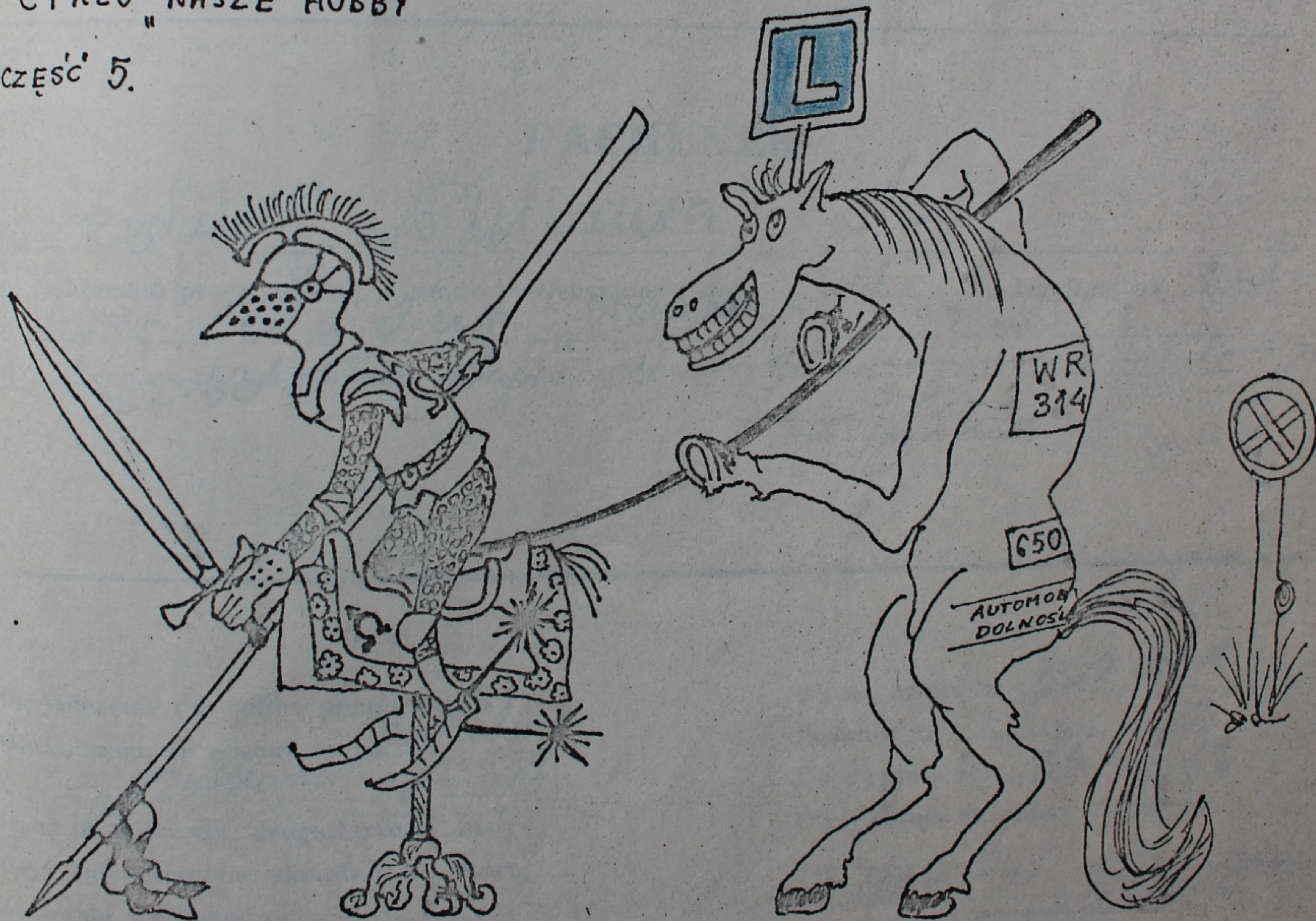
Z CYKLU „NASZE (NIEDOSZŁE) HOBBY”. CZĘŚĆ 4.

Kasi Joannie z Bilimskich
i Piotrowi SKPS-iakowi z Adamskich
którzy w dniu 31 stycznia 1987 roku
związali się węzłem małżeńskim
życzymy dużo szczęścia i radości
- Redakcja

* * * *

Z CYKLU "NASZE HOBBY"

CZĘŚĆ 5.



JAK RYCERZ JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI TOMKO
ŻERNICY TAK OKRUTNIE ZNAROWIONEGO KUNIA
DOSTAŁ, IŻ PO TRZYKROC Z SIODŁA BYŁ WYSADZON

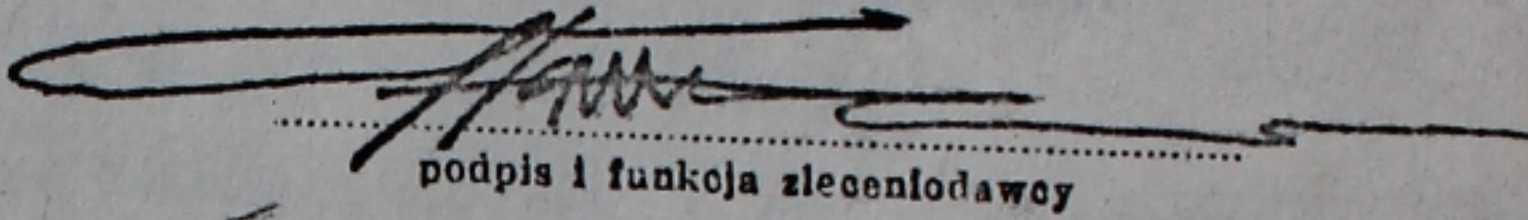
UMOWA — ZLECENIE

zawarta w dniu 1987.10.26 między Ob. PREZESEM D/S TXXX
działającym w imieniu Redakcji „Plotkarska”
dawcą” z jednej strony a Ob. Tomaszem Dudziak zwanym w dalszym ciągu „zleceniobiorcą” z drugiej strony.

Zleceniodawca powierza a zleceniobiorca podejmuje się wykonać szatę gra-
ficzną do pisma „Plotkarska”

Wyżej wymienioną pracę zleceniobiorca zobowiązuje się wykonać do dnia 10.11.1987 r.
Za wykonanie wyżej wymienionej pracy zleceniobiorca otrzyma wynagrodzenie obliczone w wyso-
kości zł 22,50 za 1 m² razem 0,225 zł słownie

.....
podpis zleceniobiorcy


.....
podpis i funkcja zleceniodawcy

RACHUNEK

dla Redakcji „Plotkarska” w/m.
za wykonanie pracy zgodnie z umową-zleceniem z dnia 1.10 polegającej na szata
graf od.c.c.c.p. „Plotkarska” 22 m²
zł 362.621,- słownie trzysta sześćdziesiąt dwa tysiące sześćdziesiąt jeden złotych,
.....
data i podpis zleceniobiorcy

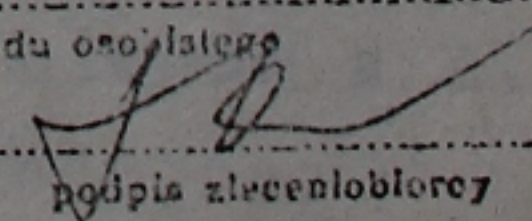
Oświadczenie dla celów podatkowych
Oświadczam, że pracuję w Redakcji „Plotkarska”
i jest to pierwsza, druga, trzecia insty-
tucja (niepotrzebne skreślić) w której
pobieram wynagrodzenie.
Stan cywilny Wdowa
Ilość dzieci zgodnie
Oświadczam, że wykonane prace wyko-
nałem osobiście i zostały wykonane
placę podatku obrotowego.

Kwota brutto zł 362 621,-
Podatek zł 2,-
Do wypłaty zł 362 619,-
Otrzymałem słownie już

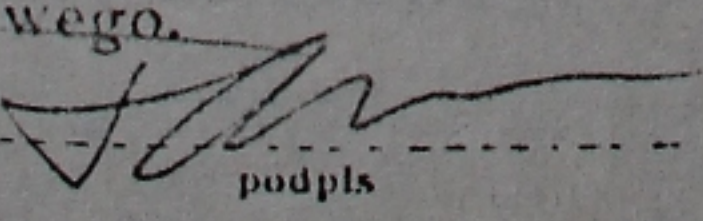
Zemiki, koto cegielni
adres zleceniobiorcy

.....
seria i nr dowodu osobistego

już
data


podpis zleceniobiorcy

już
data


podpis

na przewodnika
rajdu geologicznego

Hej, agacie i granacie,
nie ujdziecie mej łopacie!
Hej, cytrynie, turmalinie,
młotek mój was nie ominie!
Hej jaspisy, karneole,
ej ... już ósma! TV wolę!

SZLACZKI TRAFIONE /C.D./

POCHODZENIE

Koło /SKPS / się rozrasta,
będzie jak orbita...
Pono ós należy do Piasta.
Przetrwają, choć on się wytarł.

NA WSZYSTKO NIE STARCZYŁO

Po pochodach Ostrzycoy
szedł z Mią rączka w rączkę...
Na stożku zwiądk niczym
odwodniony pączek.

PROSTOWNIK

W koło SKPS-u
wplątał się gałganek
- został łatką prezesa
maskującą niechciane...

PRZYSŁOWIA

Jak kot miauczy a pies szczeka
to śmierć AKCJĘ LATO czeka.

OGŁOSZENIA

* *
Lekką, łatwą i przyjemną
AUTOKAROWKE
na ciężki obóz w górach
lub na nizinach zamienię.

Y.Y.

na przewodnika - byka

Hej, przeleciał cały obóz.
A to łobuz!

POJEDZIEMY NA LÓW

Jadą, jadą na wyprawy
żądni chwały, żądni sławy,
jedni po jedwabie gładkie,
inni po kamienie rzadkie,
ci po funty i korony.
A znam takich - dają głowę-
co przywieźli białogłową
albo raczej Rudogłową.
Mnie samego intryguje
tajemnicza ta podwika;
bardziej Dzika jest niż Ruda,
czy więcej Ruda niż Dzika?

Z WALNEGO ZEBRANIA

Do czego nowy Zarząd zmierza?
- do budowy pręgierza!..

JESZCZE NIE ODNOWAŁ ALE...

W Zarządzie może nie odnowa,
ale już odnowka
dla każdego przymusowa
śliczna autokarówka.

* *

Kupimy od dobrych kolegów z SKPS - u
korony CSRR po atrakcyjnej
/ dla nas / cenie.

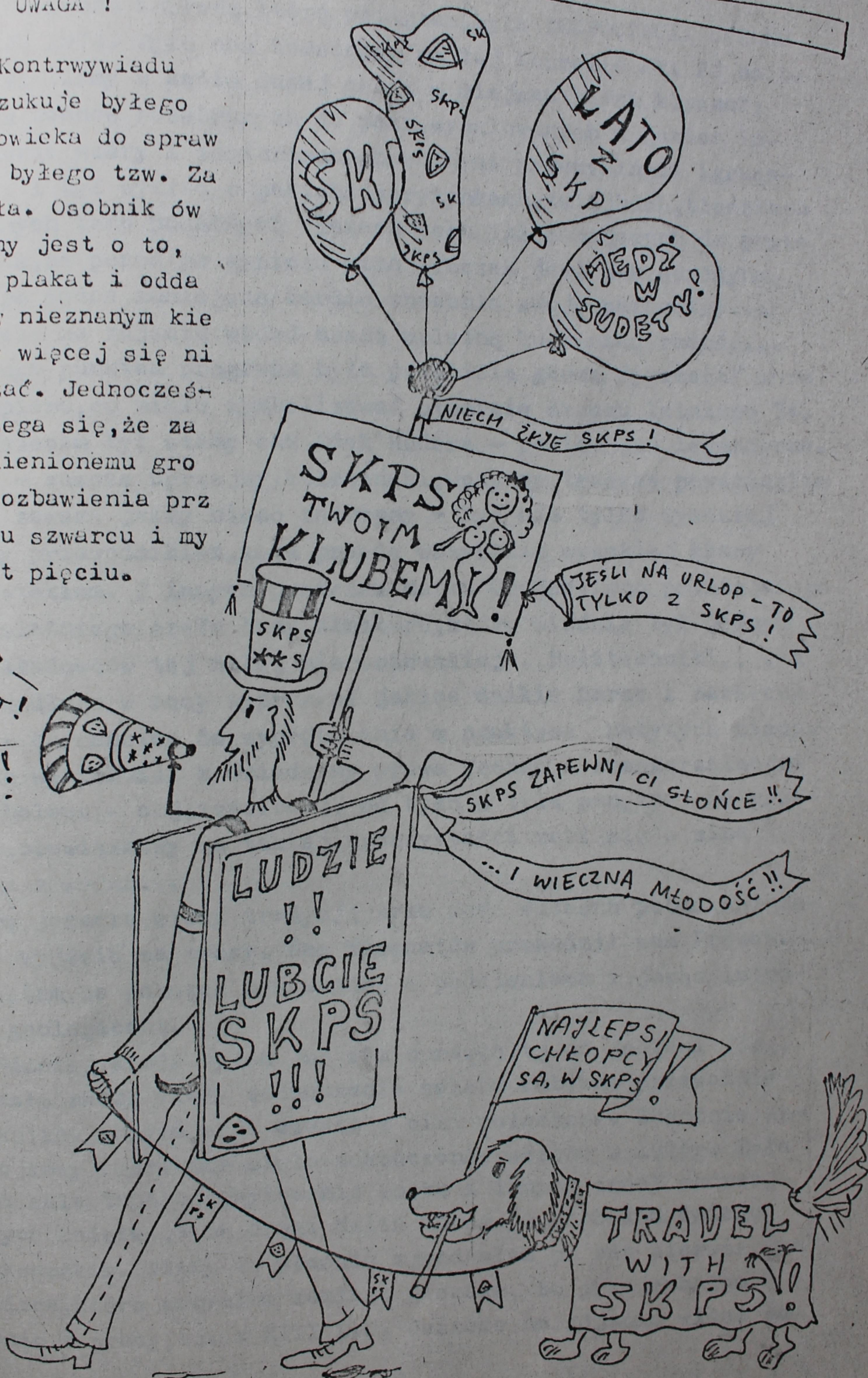
* * A B+C K

UWAGA ! UWAGA !

Komórka Kontrwywiadu SKPS poszukuje byłego tzw. człowieka do spraw reklamy byłego tzw. Zarządu Koła. Osobnik ów podejrzany jest o to, że wziął plakat i oddał się w nieznanym kierunku aby więcej się nie pokazać. Jednocześnie ostrzega się, że za pomoc wymienionemu grozi kara pozbawienia przydziału szwarcu i męda do lat pięciu.

SKPS!
TAK JEST!

SKPS!



Pierwszą imprezą, którą pamiętam, było ROZPOCZECIE SEZONU WIOSNA 1974. Było nas kursantów na tej imprezie ok. 20 osób. Siedzieliśmy w kącie dużej sali, w miejscu kaźni klęczało kilku beanów rozebranych do pasa, wymalowanych w jakieś indiańskie wzory i torturowanych różnymi przemyślnymi igraszkami. I był wykład o jakichś sprężynkach, tulejkach, tłoczkach i innych temu podobnych okazach techniki pasujących do powiedzenia, że ponoć po wypiciu wina tłoczek jest jak sprężyna, zaś po wódce zmniejsza bardzo znacznie swoje parametry... Jeszcze na zdjęciu widać naszą oblesną kursancką radość... Głównym punktem programu było przebicie głową /prezesa/ muru z papieru, co miało symbolizować otwarcie sezonu letniego 74. A prezesem był wtedy sam Edek Hodera - postać już legendarna. Edek - zawsze uprzejmy, koleżeński, uczynny, troszkę powściągliwy i zawsze jakby nieco zadumany - był nie tylko wysokiej klasy przewodnikiem, lecz przede wszystkim wysokiej klasy człowiekiem. Z innych pamiętam Marka Grodeckiego późniejszego długoletniego szefa bazy Almaturu, który właśnie był jednym z wykładowców tej małej miosroszowskiej „Politechniki”, a potem długo w nocy wyprawiał jakieś dzikie harce i zachęcał nas - kursanctwo do wypróbowania w praktyce nabytych niedawno co wiadomości z dziedziny prawa Hooke'a i rozszerzalności alkoholowej - objętościowej, co było o tyle ponętne, że grzańcie, obowiązkowy na takiej uroczystości robi się z wina a nie z wódki...

Dobłą jeszcze wtedy tradycją była dość wczesna pobudka i masowe wyjście na trasy. Nas kursantów prowadził sam Prezes. Pamiętam, że pokazał nam kuźnię w podcieniach i jakąś intruzję geologiczną.

Później, kiedy byłem już sam oprawcą, tj. od jesieni 77r., większą rangę miały zakończenia sezonu robione przeważnie w okolicy andrzejek i często z nimi połączone. Zupełnie andzejkowy charakter miało zakończenie sezonu w 1976r. Była duża sala taneczna, wylewanie wosku i innych wróżb andzejkowych mnóstwo, a na drugi dzień marsz po głębokim śniegu karkonoskim. Wtedy to właśnie zjeżdżałem po raz pierwszy na walizce, którą zabrałem zamiast plecaka, bo przyjechałem prosto z pracy, tj. z XIII L.O. Jeszcze na zdjęciu widać wa-

lizkę, z której wyjmuję wino Murfatlar przywiezione z Retezatu z Rumunii i sprzedawane teraz Andrzejowi Chuchmale za jedyne 5 /cinci/ lei. A sam Jędrus Chuchmała to druga legendarna postać SKPS. Bardzo przedsiębiorczy, operatywny, pełen pionierskich zamierzeń i działań, bardzo lubiany, trochę jakby zagubiony, jakby nie dbający o siebie, jakby ciągle czegoś poszukujący. On właśnie uruchomił szlak Retezat w Rumunii, gdzie SKPS prowadził swoje najciekawsze chyba obozy przez kilka lat. A były to czasy, kiedy Akcja Lato SKPS liczyła ponad 50 obozów! I to Zakonczenie Sezonu było takim ostatnim, Starym Zakonczeniem, które może nie było tak reżyserowane jak późniejsze z udziałem nowej gwardii, ale miało niepowtarzalny klimat wspólnej zabawy. Wiele osób z obecnych tam już się więcej nie pokazywało na imprezach Koła. Z mojego kursu byli tam m.in. Jurek Jarosz, Sławek Bogusz, Staszek Wrzos, Ewa Szast, no i Ewa Sawicka - najciekawsza chyba postać z naszego kursu. Bardzo czynna, żywiołowa, miała szerokie kontakty z różnymi środowiskami i różnymi ludźmi z kręgu wędrowców. Łączyło mnie z nią bliskie koleżeństwo, wspólne wyjazdy, imprezy. Dwa czy trzy lata później Ewa wyjechała z Wrocławia.

Z innych imprez „starożytnych”, pamiętam tzw. s t e - c i ó w k i , czyli wyjazdy o charakterze szkoleniowym prowadzone przez króla przewodników sudeckich i dolnośląskich p. Tadeusza Stecia - niezwykle ciekawą, trochę kontrowersyjną postać. Steć, to jakby nasz żywy święty, nasz patron, chodząca encyklopedia. Niezrównany gawędziarz. Pamiętam, jak kiedyś przez cztery godziny prowadził wykład o symbolice sakralnej okraszany swoistymi dowcipami i ciekawostkami trzymając nas cały czas w zaciekawieniu. Już wtedy znany był jako autor „Sudetów Zachodnich”, - białego kruka, obiektu marzeń prawie każdego z nas. „Mieć Stecia”, tzn. mieć jego przewodnik, to nie tylko posiadać w swej biblioteczkę krajoznawczej o jedną pozycję więcej. Mieć Stecia, to pewność siebie, to poczucie własnej przewodnickiej wartości /patrz wzorzec SKPS-mana - PLOTKARZ nr 2/. Pamiętam, że aby pojechać na steciówkę nie poszedłem na bardzo ważne zebranie na uczelni. Ale za to do dziś pamiętam kiełbaski pieczone z czosnkiem niedźwiedzim zrywanym pod zamkiem Grodziec. Zakonczenia sezonu w latach 1977. i 1978. były takim etapem przejściowym. Stara kadra nie brała już udziału i prowadzeniem zajęliśmy się my, tzn. nasz kurs. Były jak zwykle narzędzia

tortur, zakuwanie w łańcuchy, drabiny, była też zupka przewodnicka - ohydna jakaś ciecz i kanapki odpowiednie - wszystko to przyrządzone przez mistrza kuchni na długi już potem czas - Astronoma. Ale jeszcze przed otrzęsinami był Astronom potem strachem kursantów, a to z racji prowadzenia wykładów i potem egzaminów z ochrony przyrody. Postać to znana i oryginalna. Znane są jego ciągotki do poniewierania kursantów po bezdrożach sudeckich. To taki trochę Sowizdrzał, na pozór lekki - duch, znany z różnych dzikich pomysłów. Zakończenie sezonu w r. 1977. odbyło się w Domku Myśliwskim. Drabinakwalifikacyjna miała 5 oczek. W jednym z nich zmieścił się UFO, czyli Witek Hermaszewski - namiętny badacz drewnianych kościółków, bohater wielu artykułów w Plotkarzu. Poza piątką świeżych przewodników zakończenie to nie wniosło niczego nowego w części „artystycznej”. Zaczątki nowego pojawiły się dopiero w rok później, na zakończeniu sezonu w Mieroszowie w stacji turystycznej Pod Zegarem. Wprowadzony tam element testowania beanów - rysunki zagadki przyjął się na długo w zestaw pytań kontrolnych dla beanów. Pojawiły się też „życiorysy” beanów również kilkakrotnie jeszcze wykorzystywane. Było to w ogóle przełomowe zakończenie sezonu, bo wśród przyjętych tam 12 osób byli m.in. Lucyna Rachwalska, Tomek Dudziak, Piotr Adamski - osoby, które wniosły ogromny wkład w późniejsze oblicze Koła, w tym również w późniejszy wygląd takich imprez jak zakończenia sezonu.

c.d.n.

Numer 12 odczasudoczasupisma ,, Plotkarz ,,
zredagowano w składzie :

W.S. - redaktor naczelny
M.T. - zastępca do spraw plotkarskich
T.D. - oprawa graficzna
J.S. - obsługa techniczna -

Szefowie produkcji :

Piotr A - szef produkcji EXPRESA
Jerzy S. - szef produkcji PLOTKARZA

Oddano do druku : 14 grudnia 1987.

Nakład : 27 + 3 egz.

Cena : regulowana w sposób umowny.

Za nadesłane materiały dziękujemy. N⁺

Niewykorzystane w tym numerze wykorzystamy później.

All rights reserved

No part of this publication may be reproduced or
translated, in any form or by any means, without
permission.

Wrocław 1987.